№ 127. Kraków 5. Czerwca — Sobota. Rok 1852.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polska monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIURA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 4 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 czerwca.

Pan Guizot napisał w jedném z dzieł swoich:

Dopóki różne klasy, dopóki wielkie stronnictwa polityczne społeczność naszą składające, żywić będą nadzieję niszczenia siebie wzajemnie, i posiadania wyłącznego władzy, dopóty spokojność w kraju jest niepodobieństwem. W tém jest *owo złe jakie nas dręczy od roku **1789** i peryodyczne sprawia zamieszania.* Raz żywioły demokratyczne usiłowały wykorzenić żywioł arystokratyczny, to znów żywioł arystokratyczny starał się przydusić żywioły demokratyczne i wrócić do panowania. *Konstytucye, ustawy, praktyka rządu kierowane bywały kolejno jakoby machiny wojenne ku jednemu lub drugiemu celowi;* była to *wojna na śmierć*, w której każdy z walczących sądził, iż przy życiu utrzymać się nie potrafi, jeżeli przeciwnik jego nie polegnie.

Wyrazy te służą panu Girardin za dewizę do artykułu w *Presse* pod tytułem: *Duch stronnictwa i duch publiczny.* Publicysta ten widząc zapewne, jak wielką nawet pod rządem tak energicznym jaki dziś Francya posiada, duch stronnictwa odgrywa rolę, starał się go zdefiniować, a zwłaszcza rozróżnić od ducha publicznego. Jak ważną bowiem zawsze i wszędzie jest rzeczą, aby ludzie nie brali jednego za drugiego dowodzić nie potrzeba. Do definicyi, a więcéj jeszcze do wykazania całéj różnicy, pan Girardin używa ulubionéj w swém zawodzie dziennikarskim formy, antytezy. Mało kto lepiéj od redaktora *Pressy* używać umie tego sposobu dowodzenia, nikt też może nie nadużywa go więcéj. W polemice nadużycie to wielkie ma niedogodności i w błąd łatwo wprowadzić może, mniéj nierównie w artykule czysto teoretycznym, jak ten, który czytelnikom podajemy, a który z wielu względów nosi niezaprzeczoną cechę talentu jego autora.

Duch publiczny we Francyi jest jeszcze w stanie poczwarki: życzyć należy, aby duch stronnictwa przestał się czołgać, a duch publiczny rozwinął skrzydła.

Duch stronnictwa śmie wszystko, a nie może nic.
Duch publiczny nie śmie nic, a może wszystko.
Duch stronnictwa rozdziela.
Duch publiczny łączy.
Duch stronnictwa podżega do zamieszania.
Duch publiczny pobudza do czynności.
Duch stronnictwa ustala arbitralność.
Duch publiczny wzmacnia wolność.
Duch stronnictwa potrzebuje kłamstwa.
Duch publiczny obejść się nie może bez prawdy.

Duch publiczny o tyle sprzyja porządkowi z wolnością, o ile duch stronnictwa jest mu przeciwnym.

Duch stronnictwa utrudnia zadanie rządowe o tyle, o ile duch publiczny je ułatwia.

Duch stronnictwa tak jest przebiegły w mnożeniu przeszkód i tworzeniu rywalizacyi, jak zręczny jest duch publiczny w obalaniu pierwszych i niszczeniu drugich.

Duch stronnictwa wikła wszystko.
Duch publiczny upraszcza wszystko.

Duch stronnictwa, jest to niemoc posunięta do ostatniego stopnia; duch publiczny jest to siła pochop dająca podniesiona do najwyższéj potęgi; pierwszy jest jeniuszem wojny domowéj, drugi jest jeniuszem czynności narodowéj.

Na nieszczęście we Francyi i to od zbyt dawna duch stronnictwa przytłumia ducha publicznego, i temu przypisać należy ową bezprzestanną dążność do zmiany, która równie prędko zużywa ludzi jak i instytucye.

Brak ducha publicznego jest największą plagą z jaką kraj mieć może do walczenia w czasie pokoju, jako też w czasie wojny.

Brak ducha publicznego utrzymuje ducha stronnictwa; opóźnia postęp w społeczności; uwiecznia kłótnie domowe; powiększa nieukontentowanie ogólne; paraliżuje ludzi zdolnych; osłabia najmocniejsze narody; a utrudniając teraźniejszość może doprowadzić wreszcie do zwątpienia o przyszłości. Kraj obrany z ducha publicznego nie ma większego nieprzyjaciela nad samego siebie.

Duch publiczny narodu, jest to co stanowi jego cechę, jego wartość, jego wyższość; skoro się duch ten zepsuje, naród się wyradza, nie wydaje nic oprócz mierności i egoizmu, niespokoju i tymczasowości; skoro naród nie ma więcéj ducha publicznego, rozum ogólny bękarcieje, zbiorowo i indywidualnie na wartości traci; naród który nie ma ducha publicznego jest pękiem bez spojni.

Nie ma nic dziwnego, że Francyi zbywa dziś na wielkich ludziach w jakich dawniéj obfitowała. Nic łatwiejszego do wytłomaczenia: duch stronnictwa, jakiegobądź koloru, odrzuca ludzi wyższych nad miarę jaką rotom swoim przepisał, a niechcących schylić głowy; duch stronnictwa nie cierpi aby ludzie zdolnościami celujący i sumienni różnili się w zdaniu od jego rzeczników, aby się wyrażali innemi słowy jak temi które są przyjęte, aby nareszcie zachowali znamie swego charakteru.

Jeżeli uda się przypadkiem duchowi stronnictwa zawerbować lub mieć w swych szeregach wyższego człowieka, zdolności jego przestając być niepodległe, giną; jeżeli przeciwnie, rozczarowany sam odejdzie, staje się podejrzanym wszystkim opiniom: mówią o nim, iż jest zmiennym. Traci poważanie.

Oto złe jakie na kraj duch stronnictwa sprowadza. Odosobnia, obiera z odwagi ludzi niepodległych; stwarza *obojętność dla rządu.*

W zapasach miłości własnych, w walkach ambicyi sprawy krajowe idą w zapomnienie, rewolucye się gotują.

W d. **20** grudnia **1851** duch stronnictwa odebrał cios, który go powalił: nie ma sobie co życzyć, aby powstał, jeżeli jego miejsce ma zastąpić duch publiczny.

Zaiste nie nasza to rzecz uderzać na duch publiczny, aby podnosić ducha stronnictwa.

Duch publiczny, jest to co wielkie i piękne, co prawdziwe i sprawiedliwe; jest to interes wszystkich, prawo wszystkich, uznane i szanowane przez wszystkich.

Duch stronnictwa patrzy za siebie — jest przeszłością.

Duch publiczny patrzy przed siebie — jest przyszłością.

Wybór nasz zatem niewątpliwy.

Nie obchodzi nas w niczem przegrana ducha stronnictwa.

Będziemy się starać przygotować zwycięstwo ducha publicznego.

Jeżeli duch publiczny chce wszystko co może, uspokojeniem i pojednaniem umysłów przywróci nieba-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POEZYE JÓZEFA B. ZALESKIEGO

Tomów 4ry. — Petersburg 1851 i 1852 roku.

(Dokończenie.)

Nowy całkiem oddział, urywkowych myśli, w rodzaju greckich Skoliów i distychów, znajdujemy w tym zbiorze pod osobnym tytułem: *Pyłki.* Niektóre wybornie mu się udały; bo w rodzaju tym wiersza, podobnie jak w sonecie, od szczęśliwego zwrotu myśli, trafnego słówka, rzuconego od niechcenia — wszystko zawisło. Główną tu zaletą jest zwięzłość, że tak powiem lapidarnego stylu. — Mickiewicz w swoich distichach nieśmiertelny wzór zostawił. Zaleski niezawsze mu sprostał, przynajmniéj brak mu téj przysłowiowéj jędrności, jaką znajdujemy w epigramatach Adama. Przytoczmy trafniejsze:

POECI EUROPEJSCY.

Ze sławnym dziś poetą którym jeno pomów
Nie powie, czy wydumał co? lecz ile tomów,
Napisał, i w téj słodkiéj nadziei umiera,
Że przeważy tomami Danta i Homera.

LITERATURA.

Literatura? winnica ku słońcu!
Wedle uprawy — a roku pogody,
Płodzi kwaśniejsze, to słodsze jagody,
I takież samo wino da na końcu:
Kwas, kwas przemaga najczęściéj niestety!
Toż krzyczym: „Wina... oj! z *Roku komety!*"

ŻAL DZIECI.

Panowie bracia, słyszałem żal dzieci:
„Ptaszek oj furknął — i w Niebo on wzleci!"
A Nieb aż siedem — a jakie obszary!
Oj do pierwszego niesięgniem poeci,
Chyba na skrzydłach miłości i wiary
Danta — on wiedział to, katolik stary. —

Znajdują się jeszcze w tomie trzecim niektóre piękne przekłady z Göthego i Horacego; czwarty tom rozpoczyna rozprawa o poezyi serbskiéj, wyjęta z prelekcyi o literaturze słowiańskiéj; jest to jakby przedmowa do przekładu niektórych bohatyrskich i miłosnych pieśni Serbów wierszem białym i rymami. Przekład mile czyta się dla swojéj ponętnéj prostoty, wszakże brak rymu odbiera mu wiele uroku i mocy; za to *wiosnianki* czarują swoim wdziękiem; wcale nieznać, że to przekład, ale równie coś oryginalnego, jak inne dumy, które Bohdan umie mistrzowsko składać. — Czy podobna dopatrzyć, aby cienia sztywności właściwéj tłumaczeniom jeszcze z pieśni gminnych, w następującym kawałku?

SĄD DZIEWCZĘCY.

Trzy drużki nasiały jak duży ogródek —
Pagórkiem wasilków, dołem niezabudek;
Nawinął sie pustak — pustak nieżonaty,
Nuż kosić — pokosił na siano i kwiaty.
Co prędzéj trzy drużki uplotły przęślice
I nagle nań wpadły drapieżne orlice:
I pierwsza mówiła: „spalmy go u szkody!"
A druga mówiła: „Opuśćmy na wody!"
A trzecia mówiła: „Powieśmy na sosnie!"
A pustak się prosi i prosi żałośnie:
„Nie jestem ja złoto, by stopić mnie w bryły —
„Nie jestem wilkołak, byście mnie pławiły,
„Powieście już lepiéj, ani mniéj — ni więcéj —
„Na pniu, na gładkim — na szyi dziewczęcéj.

Kończymy to krótkie sprawozdanie, pełni otuchy, że gęśl Bohdanowa zabrzmi niedługo poematem wielkiego rozmiaru; jak słychać tytuł jego: *Potrzeba zbarazka.*

ZBIÓR POEZYJ FRANCISZKA ŻYGLIŃSKIEGO

w Krakowie 1852.

nakład. Wydawn. dzieł katolickich.

Poświęcając utworom Zaleskiego powyższy artykuł, wyświecając ducha jego poetycznego, głębokie czucie, twórczy talent, wysoki artyzm, może niestósowność popełniam, wszczynając rzecz o świeżo wyszłych poezyach Żyglińskiego; lubo z drugiéj strony, nie ubliża to nic Ukrainnemu piewcy, jak cień nieubliża światłu, rozdźwięk harmonii. Zresztą i to miałem na względzie, żeby pokazać jak rozmarzenie nie jest natchnieniem, najgładsze wiersze, jeszcze nie poezyą, fantazyowanie nie zawsze fantazyą, sentymentalizm, nie zawsze głębokiem czuciem. Najbardziéj zaś pragnąłbym odstraszyć młode głowy, które często niepojmując życia i świata, przestając na małym zapasie doświadczenia i wiedzy ograniczonéj zwykle na wsłuchaniu się w naszych znakomitych poetów, poczuwszy jaką taką do wierszowania żyłkę, obierają sobie zawód poety, nietylko pod względem autorskim, ale i w rzeczywistém życiu. Cóż ztąd wynika? Oto młodzież jeszcze w szkolnych ławkach zaczyna od tego że się rozkochiwa nieszczęśliwie jak Werter, potem wpada w splin, w pogardę dla świata i ludzi jak Byron; na tych bowiem dwóch wzorach kształtują się zwykle nasze chybione jeniusze. Rola ta śmieszna, bo urojona i niepotrzebna, staje się odtąd jego zawodem. Goni więc za marzeniami, duma po księżycu, rozmyśla o niebieskich migdałach, cierpi nieszczęściami ludzkości od stworzenia świata, szlachetnie i

wem Francyi swobodę, którą utraciła przez rozdział na stronnictwa.

Na tem kończy artykuł publicysta francuski. Jest to świetny komentarz do słów p. Guizota. Przypisuje on wszakże skutkom to co istotnie należy się przyczynie, która skutki te w następstwie sprowadziła. Skądże bowiem powstał brak ducha publicznego? cóż zrodziło ducha stronnictw? Złe jakie wytknął p. Girardin, pochodzi równie z braku pierwszego, jak z istnienia drugiego. Złe to ma główne źródło w przyczynie, że stronnictwa takie, spierające się o władzę nie dla interesów kraju, ale dla teoryi i zmiany rządu istnieć mogą. Wyżéj zatem sięgnąć potrzeba. Obojętność dla rządu, jak powiada redaktor *Pressy*, czyli sceptycyzm polityczny, nie jest wypływem bezpośrednim z ducha stronnictw. Że duch ten jest szkodliwy, że się przyłożył *częściowo* do téj obojętności, nie masz wątpienia. Ale głównie obojętność ta wynikła z osłabienia pojęcia o wszelkiéj powadze, z nadwyrężenia idei wszelkiéj zwierzchności. Duch publiczny za tą ideą, przeciw obojętności zawsze się oświadcza, i tu znów zupełną ma słuszność p. Girardin. Zawsze jednak w badaniu złego do rewolucyi zwrócić się wypada, i szukać go w systemacie równości absolutnéj, w zniszczeniu przewag i wpływów naturalnych, zgoła w kierunku przez nią zaprowadzonym. Zresztą, odsyła tam kwestyą sam p. Guizot mówiąc „że owo złe które dręczy Francyą i peryodyczne sprawia zamięszanie“ datuje od r. 1789.

Pozostaje pytanie o manifestacyi ducha publicznego, jakim sposobem i gdzie jéj szukać należy? Nie stawił go p. Girardin, jest bowiem jak wiadomo stronnikiem wyborów powszechnych. Co do nas, odpowiadać na nie także nie będziemy: byłoby to tylko powtórzeniem tylokrotnych rozbiorów. Czytelnicy nasi znają aż nadto zasady dziennika w téj mierze, które od początku jego istnienia, żadnéj nie uległy zmianie.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 3 czerwca.

∞ Nowe rozporządzenia tyczące się druku, załatwiają nareszcie tę tak ważną i drażliwą kwestyą. W gruncie rozporządzenia te mniéj będą uciążliwemi, jak był dotychczasowy stan wyjątkowy. Od przezorności i taktu dziennikarzy, od wyrozumiałości przełożonych zależyć będzie porozumienie i dobra zgoda między stronami. Dzienniki w tém założeniu będą żyć mogły. Ale czy potrafią wszystkie zdobyć się na 10,000 kaucyi? Wprawdzie obowiązek ten spada tylko na dzienniki w miastach mających więcéj jak 60,000 mieszkańców, lecz czy stosunkowe bogactwo i intelekcya idą po miastach w równi z ludnością? Po prowincyach może tak jest, ale przekonany jestem, że w Wiedniu np. jest więcéj ludności niż bogactwa, niż intellekcyi, i niewątpię bynajmniéj, że nowe prawo zada tu cios śmiertelny znacznéj liczbie dzienników.

Z Berlina nadejść miało w tych dniach nowe oświadczenie w sprawie celnéj. Prusy zgadzają się już na przypuszczenie Austryi do konferencyi ogólnéj, chcą tylko wprzódy zagwarantować porządek dyskusyi. W każdym kroku Prus jest obawa o stratę reszty wpływu w Niemczech. Państwa południowe występują coraz silniéj za Austryą.

Dzisiejsza korespondencya z Paryża *Lloydu* zaprzecza formalnie egzystencyi not dyplomatycznych, których treść podał *Times*. Książę prezydent miał to samo oświadczyć ustnie redaktorowi *Galignanis-Messenger* w Paryżu.

Z każdym dniem idą nowe furgony do Pesztu. Szlachta węgierska sadzi się na przepych w ubiorach narodowych.

Berlin 1 czerwca.

† O czém pisać podczas świąt? Żadnego życia w mieście, ulice jak wymiecione, wszystko życie wyniosło się za miasto i na prowincye. Polityka niemiecka pojechała z Cesarzem Mikołajem do Warszawy, część jéj z kanclerzem hr. Nesselrode do Karlsbadu; może dla odnowienia umów karlsbadzkich? Z ludzi politycznych miejscowych, od którychbyś jeszcze mógł się czego dowiedzieć, nie zastaniesz żadnego w domu; choćbyś zastał, to ci nie otworzy; gotówby ci nawet był przez drzwi odpowiedzieć, tak jak Nasica odpowiedział odwiedzającemu go przyjacielowi: *Quid? ego ancillae tuae credidi, et tu mihi non credis?* Ja przynajmniéj teraz zawsze wolę sam powiedzieć, że mię w domu niemasz, jak pozwalać sobie za każdą razą, gdy nie chcę być widzianym, dzwonek urywać, który to przemysł przed innymi szanowni rodacy moi z nadzwyczajną zgrabnością praktykują, aby ci stratę czasu wizytowego tym przynajmniéj sposobem wynagrodzić. Jeżeli dzwonek przypadkiem dotrzymał sile dziesięćkrotnego pociągnięcia i nie zerwał się, to ci zamiast zatknięcia biletu wizytowego, rączkę od drutu na bok zakręcą, lub tak długo na gwałt dzwonić będą, dopóki mieszkańcy domowi z góry i z dołu przestraszeni trzęsieniem się ścian, nie wybiegną na schody i wykrzyknikiem: *Jott bewahre!* lub innym gorszym, nie wyżeną miłego przerywacza spokojności domowéj na ulicę, utwierdzając go w przekonaniu, że na głos dzwonka niechybnie zawsze jakiś głos lub ruch ludzki odezwać się musi. Użyłem wyjątkowo i ja tego dzwonkowo-narodowego przemysłu, aby się dobić do którego z moich korespondencyjnych informatorów,—napróżno. Wstępuję do lokalów publicznych, do restauracyj, do cukierni, wszędzie teżsame pustki. Gazety leżą jak zadżumione na półkach, i stołach, nikt ich nie bierze do ręki, dla czego? bo stare, od trzech dni nowe nie wyszły. Chwytam za *Kladderadatscha*, i dowiaduję się z niego, że nawet kongres celny, ta ostatnia pociecha nowiniarzy, wybrał się na *Landpartie* na wyspę Rugii. Czy chce odwiedzić ostatki śp. floty niemieckiéj w Swinemündzie, okręty Eckernförde i Barbarossę i widokiem ich zapalić się tém więcéj do handlowo-celnéj unii? Czy przekonać się chce, ażali Prusy równą mają nadzieję panowania na morzu baltyckiém i niemieckiém, jak Austrya na czarném i śródziemnem? Czemu kongres celny do Holsztynu i Szlezwiku się nie wybierze? *Schleswig-Holstein meerumschlungen*, pod komendą duńską, możeby ich więcéj jeszcze popchnął do jednomyślnych obrad. Nie wiem, jak usposobionym kongres celny powróci do Berlina; wiem tylko, że *Kladderadatsch* zaczął się nim zajmować, a *Kladderadatsch* silnych i poważnych nie zaczepia. Raz tylko na to się w ostatnim czasie ośmielił, ale policya za mównicę go schwyciła, i tylko lisią skruchą: *O si tacuisses, philosophus mansisses*, wydobył się z jéj szponów. Wracając do rzeczy, powtarzam, że to nie dobry znak, że *Kladderatsch* wziął na język kongres celny. Zostawiam go więc dziś w pokoju, i szukam innéj do pisania osnowy. W teatrach zapowiedziano najlepsze sztuki; cóż kiedy teatra puste? Któżby się chciał smarzyć w zamkniętych gmachach przed malowanemi dekoracyami? Publiczność woli przypatrywać się najbłaższym figlom na wolném powietrzu, za miastem, wśród przyrodzonych dekoracyj nieba, słońca, księżyca, drzew, wód, nawet piasku i pyłu (z przeproszeniem szanownego rekonwalescenta skazanego na używanie świeżego powietrza przy ulicy Lubicz) a nawet i dészczu, który w oba święta tak mocno skropił ulice i promenady tutejsze, że chętniebym się podjął dostawić za stósownem wynagrodzeniem kilkaset nie beczek ale okseftów tego błotoczynnego żywiołu na oczyszczenie z tumanów kurzu drugiéj połowy ulicy Lubicz. Jak to dziwnie na świecie rzeczy się składają. Na Wesołéj na pył, tutaj na mokrość ludzie się skarżą. Tam gardłowego zapalenia, tu się reumatyzmu lękają. Ale ani szanowny rekonwalescent skazany na używanie świeżego powietrza nie czuje się podobno tak cierpiącym, skoro z takim zdrowym humorem patrzy na tumany kurzu zasłaniające mu wzgórza Michałowskie, ani ja nie lękam nabawienia się reumatyzmu, wyszedłszy za przykładem publiczności brodzić wśród deszczu w zamiejskiém błocie, aby się przypatrzyć zabawom świątecznym. Gdzież pójdę? Ani jednéj doróżki na ulicy, któraby mię na miejsca najliczniéj odwiedzane powiozła. Poszedłem pieszo do Krolla, tam koncert i teatr letni i można schować się przed deszczem. Przychodzę kupuję czterotysięczny pierwszy bilet w kasie za 2 złp., chcę przecisnąć się przez tłumy, ani myśleć o dostaniu się wewnątrz ogrodu, po głowach chodzić nie umiem, chociaż podczas zimy dwa cyrki takie sztuki pokazywały, przypatruję się przez chwilę za parkanem przyjemności świątecznego spektaklu, dészcz bije jak z cebra, publiczność się chowa pod dach, pod drzewa, pod parasole, wracam do domu, bóty glansowane zmieniły się na pończochy, białe pantalony na kąpielne majtki, biały kapelusz na zmoczoną papę. „*Das Vergnügen ist zu Wasser geworden.*“ O pyle! z drugiéj połowy ulicy Lubicz, jakże cię zazdrościłem rekonwalescentom skazanym na używanie świeżego powietrza! Niezrażony tym wypadkiem, dopadłszy w drugie święto miejsca na galeryi omnibusu, wybrałem się na Tivoli, aby się przypatrzyć balowi *champêtre* urządzonemu z kiepska po parysku, aby użyć wprawiającéj w emocyą najsilniejsze nerwy upajającéj rozkoszy spuszczania się w parze lub sam małemi eleganckiemi wózkami spychanemi z znacznéj wysokości po pochyłéj kolei żelaznéj; aby nareszcie ucieszyć się widowiskiem kończącego tu zwykle zabawę pysznego fajerwerku. Szczęśliwy, komu udało się wcisnąć do miejsca zabaw wśród natłoku ludu; szczęśliwszy, kto zaopatrzywszy się jak wielbłąd i pelikan w napój i pokarm, nie potrzebuje dobijać się o szumowiny mętnego białego piwa, ani o *butersznytkę*, aby pokrzepić zmęczone tylu przy-

---

górnie usposobiony pragnie naprawy zepsutych stosunków, ale mimo tego w niczém się nieprzyczynia do pożytku ni swego ni bliźnich, których tak szalenie kocha; czemu? bo niema ani iskierki energii czynu, bo praca praktyczna, codzienna, ten święty obowiązek każdego członka spółeczeństwa, nie zgadza się z jego bujaniem, a raczéj niedołęztwem. Istoty tego rodzaju, napłodziwszy zwykle dużo wierszy, nałajawszy okrótnym losom i ludziom, kończą najczęściéj w opłakanym stanie. Był czas w którym klassa autorów we Francyi chcąc sobie wytargować pewną egzystencyą, i zwrócić na siebie interes publiczności, ogromny hałas podniosła, ujmując się za nieszczęśliwemi poetami, którzy zapoznani za życia, poumierali w szpitalu. Niebyło to wprawdzie nic gorszącego, obudzić litość dla nieszczęścia, chociaż z drugiéj strony zauważałem, że niesłusznie jest mieć za złe ówczesnym że się nie bardziéj zajmowali nieszczęśliwymi poetami niż się nimi zajmuje potomność. W całéj historyi literatury, może jeden śpiewak Łuzyady umiera w niezasłużonéj nędzy; unieśmiertelniwszy naród swój w epopei, mógł był lepiéj być nagrodzonym. Ale taki Gilbert, Malfilatre, Moreau, a nawet Chatterton, mająż tak wielką w świecie literackim sławę? Mierności te poetyczniejsze są nieszczęściem niż poezyą, bo dzisiaj, choć niby rewindykowano ich pamięć, nie więcéj są czytani, jak za życia. Wytknąłem ten symptomat bawienia się w nieszczęśliwych poetów, nie dla naigrawania się z nieszczęścia, lecz dla przestrogi. Droga sławy, aczkolwiek usłana cierniami, lekką jest do przebycia temu kto w piersi niesie iskrę jeniuszu, kto sobie cel wytknął, pewny że go osiągnie; lecz dobrowolnie obierać ciernistą drogę, żeby mieć pole do jęków i skarg, żeby się stać interessującym, kiedy można było zostać pożytecznym, bardziéj jest znamieniem chorobliwego usposobienia, niż piętnem talentu.

Do liczby tych nieszczęśliwych a chybionych poetów należy i nasz krakowianin Żygliński, którego poezye wydano w téj chwili. We wstępnéj przedmowie czytamy, że jeszcze w szkołach zawiedziona miłość młodzieńcza, odsunęła go od świata; że w tém utrapieniu zaczął pisać wiersze, że potem zaczął uczyć się malarstwa. Wybrał się w podróż do Rzymu, lecz dla braku pieniędzy pozostał w Wiedniu, gdzie w galeryi obrazów po całych dniach siedział przed obrazem Madonny, nieruchomy, zadumany. Aż nakoniec schorzały, wrócił do Krakowa i umarł w Klinice r. 1849. Biograf dodaje: „Swiat o nim zapomniał, kilku uboższych przyjaciół mało mu dopomódz mogło, i taki był koniec poety, malarza.“ Smutny koniec chybionej egzystencyi! Każde litościwe serce wzruszy się nad losem młodzieńca zchodzącego tak marnie; tém więcéj, że to, co po nim zostało czy z utworów pióra, czy pędzla (te pozostały nieznane światu) niepotrząśnie niezwiędłemi liściami wawrzynu, zapomnianego grobowca. Błogosławione cierpienie! kiedy albo usługi wielkie oddało się krajowi, albo przymnożyło mu chwały jakiem arcytworem; ale cierpienie pochodzące z braku energii i odwagi do innéj mniéj powabnéj, a więcéj pożytecznéj pracy, wzbudza tylko litość jaką miewamy nad chorym lub kaleką. Urojone powołanie mianowicie w sztukach pięknych i poezyi, zawsze do smutnych prowadzi następstw. Ten i ów urościwszy sobie prawo do zapanowania w krainie ducha, poddaje się marzeniom, czułostkom, które przechodzą w stan chorobliwy, odejmujący mu wolę zajęcia się czém praktyczném — ztąd wstręt do pracy materyalnéj, do czynnego zatrudnienia, mogącego nawet z ran najserdeczniejszych wyleczyć. Żygliński, ofiara nieszczęśliwéj miłości, obierając inny zawód, niż pisanie wierszy, rozogniających rany, byłby przetrwał tę gorączkę młodości, jak tylu innych, którzy zdobywszy się na energią życia, przebyli paroxyzm i wyszli na ludzi. Przykro to sądzić pracę nieżyjącego autora i niemódz z niéj uwić świeżego wieńca pamięci, choćby dla ucieszenia jego cieniów — wszakże wzgląd na żyjących, każe być surowym i szczerym. Otwórz tylko ten zbiorek wierszy, czytaj te gładkie piosenki, a niedojdziesz i do czwartéj części, kiedy cię zmęczy jednostajność i wyrażeń i obrazów, a nadewszystko powszedność myśli. Możnaby to wprawdzie nazwać osobnym światem poety — ale cóż po tém, kiedy ten światek taki mdły, taki bez ruchu i życia, jak sam piewca w ziemskim swym zawodzie. Tylekroć powtarzana przez niemieckich poetów i filozofów formuła, o ożenieniu *Ideału z reałem*, stanowi nieledwo treść wszystkich jego wierszy, aż do zniecierpliwienia czytelnika; do tego dodajmy jakąś nieokreśloną sentymentalną religijność, jakieś grzebanie w głębiach ducha i serca, ale bez żadnéj świadomości i ścisłości; zresztą wykrzykniki o potrzebie słońca i ciepła, z narzekaniami na groby i losy — jakieś fantazye bez skrzydeł, a co słowo to żal i łzy, aniołki i błękity i kwiatki — a będziemy mieli wyobrażenie o duchu i barwie jego poezyi. Najlepiéj sam się scharakteryzował:

Jedną tylko nutę znam.
Nutę płaczu i żałoby
Śpiewam w me pokutne dni,
Bo myśl moja leci w groby,
O nich tylko rada śni!

Niewątpię, że i grobową nutą można zainteresować, jak Yung swemi Nocami, ale niechże ta żałoba ma jakąś odrębną cechę, niech będzie prawdziwą, praktyczną, a poleją się dla niéj łzy słuchaczy. Żyglińskiego żałoba była chorobą; budzi więc, jak mówiłem, współczucie miłosierne, nigdy zaś porwać niezdoła w świat przez siebie stworzony, bo ten świat jak *fata morgana*, był i dla niego i dla nas złudzeniem.

jemnościami ciało; najszczęśliwszy, kto wcześnie zdoła wymknąć się z natłoku; dobiedz doróżki i przelecieć bez połknięcia całego obłoku pyłu, który tu zalega całą przestrzeń powietrzną pomiędzy Tiwoli a miastem. Tego dnia wszystkich tych stopni szczęścia doświadczyłem. Nie będę się więc skarżył na dzień spędzony. Dziś w trzecie święto, postanowiłem siedzieć w domu i pisać. Nie wiem, co się dzieje na mieście, za miastem. Przed sobą, patrząc z okna mam same mury uliczne. Lecz myśl moja cała na Wesołéj, na pierwszéj połowie ulicy Lubicz i przy rekonwalescencie skazanym na używanie świeżego powietrza. Życzę mu spiesznego powrotu do zdrowia, a *Czasowi* więcéj takich współpracowników do kroniki, którą zawsze najprzód czytywam.

Przegląd Polityczny.

Najlepszym dowodem zupełnéj ciszy politycznéj w Niemczech, jest dzisiejszy list z Berlina. Pod rubryką „Niemcy" podajemy nieco drobnych wiadomości z różnych stron, które wszakże żadnego ogólnego nie przedstawiają interesu. Członkowie kongressu celnego wrócili prawie wszyscy, ale czynności tego zgromadzenia ani na krok się nie posunęły. Rząd zamierza w tych dniach z jawném oświadczeniem przeciw umowie darmstadzkiéj wystąpić, a oświadczenie to zapewne będzie mową pożegnalną dla związku celnego. Utrzymują że rząd zerwawszy koalicyą handlową, rozpocznie na swoją rękę układy z Austryą o nowy traktat handlowy. Są to wszakże tylko domysły wywoływane niepewnym stanem dzisiaj kwestyi handlowéj.

— Jak dalece missya p. de Heeckeren do dworów północnych intryguje świat polityczny, a szczególnie dzienniki, może posłużyć za dowód ta między innemi okoliczność, że w jednym, ostatnim Nrze Gazety augsburgskiéj, na sześciu miejscach pod rozmaitemi, rubrykami jako to: Berlina, Wiednia, Paryża itp. nazwisko jego napotykamy z coraz innemi przykażdéj wzmiance wnioskami i komentarzami. Trudno prawdziwie dojść końca w tym labiryncie najsprzeczniejszych, a zawsze prawie z dobrego źródła czerpanych podań; dla tego ograniczamy się na ostatniej wersyi, jaką w *Indépendance belge* znajdujemy, i na kilku szczegółach biograficznych z Gazety augsburgskiéj.

Depesza telegraficzna z Paryża d. 1go czerwca donosi, że krążą pogłoski, jakoby wszyscy ministrowie z wyjątkiem p. de Persigny mieli wystąpić z gabinetu. Nieprzychylne usposobienie Rady stanu naprzeciw dekretom konfiskacyjnym utrzymuje się.

Dzienniki algierskie donoszą o pierwszém spotkaniu kolumny ekspedycyjnéj pod dowództwem jen. Mac-Mahon z Kabylami, którym znaczną zadano klęskę. Strata Arabów wynosi około 180 zabitych i rannych, po stronie Francuzów zginęło 5 żołnierzy a 60 jest rannych. Jenerał dowodzący spodziewał się niebawem kapitulacyi wszystkich sąsiednich plemion.

— Wedle ostatnich wiadomości z Kairu (20 maja) wyglądano ciągle nadejścia ze Stambułu firmanu potwierdzającego układ zawarty między wicekrólem a Fuad Effendim w kwestyi tanzimatu. Zresztą polityczne położenie jest zadawalniające; nadeszły wprawdzie z Wyższéj Syryi wiadomości o wybuchłych tamże niespokojnościach, ale wysłano zaraz na miejsce znaczny korpus wojska, można się więc spodziewać spiesznego ich przytłumienia.

— Z Indyi wschodnich nadeszły dość ważne wiadomości. Dzienniki i korespondencye z Bombaj 3 maja donoszą, że Anglicy świetne odnieśli zwycięstwo nad Birmanami. Około 1400 Anglików pod dowództwem pułkownika Reynolds zdobyło szturmem Rangun i Martaban, dwa potężne miasta, które uważać można za klucze do cesarstwa Avy. Trzy parostatki popierały oblężenie. Anglicy zabrali 130 dział i liczą tylko 18 zabitych i 132 rannych. Birmani mieli 25,000 wojska w boju. Jenerał Campbell uderzył na Momunedów pod twierdzą Peszawer i po dwugodzinnéj bitwie pobił ich; uciekając palili wszystko po drodze.

— Korespondencye z Ameryki północnéj donoszą o nowéj wyprawie jaka się gotuje na wyspę Kubę. Będzie to podobnie jak przed dwoma laty wyprawa czysto prywatna, składać się ma z 2000 ludzi i wypłyną z Nowego Orleanu, Mobile i Savanny.

JExc. hrabia Gołuchowski Namiestnik Galicyi opuścił Wiedeń i udał się do Karlsbadu.

— N. Pan zamianował radzcę skarbowego przy galicyjskiéj dyrekcyi skarbowéj krajowéj p. Ignacego Kunz, nadradzcą skarbowym.

Wiedeń 3 czerwca. *Korrespondencya austryacka* która rozpoczęła wczoraj szereg artykułów o nowych patentach i rozporządzeniach cesarskich wyliczeniem takowych, dziś taki daje wstęp do nich:

„Za nim szczegółowy rozpoczniem rozbiór ważnych a wczorajszym Dziennikiem praw Państwa ogłoszonych patentów i rozporządzeń cesarskich tyczących się sądów i prassy drukarskiéj, musimy wykazać i utrzymać stanowisko, z jakiego się na nie przedewszystkiem zapatrywać należy.

„Myśl jedności państwa jest tu miarą zapatrywania się. Już dawniéj najwyższa wola wyraźnie się objawiła, że w całém państwie jedno prawo i jedna ustawa panować mają. Jeżeli dla wielkiéj trudności przedmiotu powszechna księga prawa cywilnego nie dała się natychmiast we wszystkich częściach monarchii zaprowadzić, i jeżeli rzeczywiście potrzeba w tym celu dłuższych wszelkiego rodzaju przygotowań, to karne prawodawstwo temu samemu nie ulega przypadkowi. W państwach oświeconych daleko mniéj różnią się pojęcia o zbrodniach i odpowiednich im karach, aniżeli normy prawa cywilnego i należało dla tego zacząć naprzód od jednostajnego prawodawstwa karnego.

„Jakkolwiek księga prawa karnego z r. 1803 uznana jest za wyborną i okazała się być wystarczającą aż po dziś dzień, jakkolwiek wszyscy znawcy i pierwsi prawnicy zgadzają się na to zdanie; przecież okazała się przedewszystkiem niezaprzeczona potrzeba, aby przy rozpoczęciu nowego wydania, rozporządzenia i dopełnienia w długim szeregu lat wydawane wcielić systematycznie w całość, a nie szkodząc zarazem tejże całości, przedsięwziąść zmiany niektórych części tego dzieła nakazane przeobrażeniem społeczném i napływem nowych żywiołów w stosunkach i rozwinięciu się. I tak widzimy naprzykład w § 85 złośliwe uszkodzenie kolei żelaznych włączone do głównego tytułu o gwałcie publicznym, jak wszystkie też w jakikolwiek sposób wyradzające się rozmyślne uszkodzenia tyle dziś ważnych środków komunikacyjnych kolei żelaznych i telegrafów rządowych stanowią przedmiot szczególnéj opieki prawodawcy. Dla dania innego jeszcze przykładu, nadmieniamy, że w § 278 podburzanie do nienawiści przeciw narodowościom, społeczeństwom religijnym, korporacyom, poczytane jest za przewinienie lub przestępstwo przeciw publicznéj spokojności i porządkowi. § 65 pierwszéj części tyczący się zbrodni naruszenia publicznego pokoju, zmienił swój mniéj jasny i nazbyt nieokreślony dawny układ i został na nowo z całą prawniczą ścisłością ułożony. Wzmianki te tymczasowo wystarczą, aby okazać, że przedsięwzięte zmiany w tekscie ustawy rzeczywistemi są poprawkami.

„Austrya winna wdzięczność tym równie uczonym jak i pracowitym prawnikom, którzy to zadanie na siebie przyjęli, i ustawę karną znowu na długi szereg lat zastósowali do obecnych stosunków całego państwa. Że wymiar kar pod względem zbrodni, przewinień i przestępstw zdziałanych przez prassę, również włączony został w to nowe i poprawne wydanie księgi prawa karnego, to się już samo przez się nastręczało i z wielkim jest pożytkiem. Niemaszże bowiem żadnego rodzaju przekroczenia, które na innéj drodze a nie na drodze druku mogłoby być popełnionem? Środek *za pomocą którego* jest ono dokonaném, nie stanowi różnicy w zasadzie jego spełnienia, wszakże może powodować rozmaity stopień kary. I tak leży w naturze rzeczy, że obrazy honorowe których się dopuszczono przez prassę, surowiéj karane bywają, aniżeli pod inną formą popełnione. § 493 Części 2éj stanowi tu dwa różne najwyższe stopnie kary; jeżeli bowiem obelga dokonaną była przez prassę: areszt aż do jednego roku, jeżeli w inny sposób: areszt aż do 6 miesięcy. Niepodlega wszakże wątpliwości, że wypadek obrazy honoru, sam przez się, tak jak każdy inny podobny wypadek, musi być postawiony wedle niezmiennych i równych zasad orzeczenia sądowego. Osobne sądownictwo drukowe jest anomalią, nie dającą się usprawiedliwić i uzasadnić, ani ze stanowiska teoretycznego, ani też praktycznego. Możemy przeto uznać to za postęp, że dotychczasowa odrębność zniesioną została, a wymiar kary w przestępstwach drukowych, dziać się będzie wedle tych samych przepisów i przez zwyczajne kompetentne sądy.

„Prawo drukowe wyszłe z najwyższego postanowienia z d. 27 maja r. b., nie mieści przeto w sobie żadnych przepisów karnych, ale jedynie dyscyplinarne, jakich ruch prassy nieomylnie wymaga, jeżeli zamiast przeszkodnego ma ona stanowić prawdziwie pożyteczny żywioł w porządném państwie monarchiczném.

„Każdy nieuprzedzony i zdrowo myślący przyznać musi, że zostawiono tu prassie dostateczną przestrzeń i swobodę, aby z przyzwoitą i szczerą otwartością użyteczne i korzystne objawiała zdania. Jeżeli powołanie swoje z taktem i lojalnym sposobem myślenia spełni ć będzie umiała, potrafi sobie zdobyć zaszczytne stanowisko i istotniejszy nieść ojczyznie użytek, aniżeli w pełni nieograniczonej wolności, która tak łatwo uwodzi do najniebezpieczniejszych wybryków".

— Urzędowy program o pobycie N. Pana w Peszcie umieszczony w tamtejszéj gazecie okazuje że J. C. M. opuści to miasto 11go i naprzód uda się do Czegledu i Keczkemetu; 14go stanie w Temeswarze, 19go w Debreczynie, 20go w Erlau, 22go w Kumańskiem mieście Jaszbereny a 23go powróci do stolicy Węgier.

— Wedle wykazu stanu banku narodowego z d. 1 czerwca wynosiła gotówka 42,459,801 złr. 48 kr. banknotów w obiegu było 222,962,082 złr. które w porównaniu z majem zmniejszyły się blisko o 5 milionów złr. gdy tymczasem gotowizna zaledwie mniejszą jest o 40,000 złr.

— N. Pan przyzwolił p. Józefowi Nilius radzcy policyjnemu przywdziać oznaki orderu S. Stanisława 2éj klassy.

Królestwo Polskie.

Warszawa 2 czerwca. W całém mieście brzmią tylko muzyki wojskowe; dziś, jutro i pojutrze imieniny członków rodziny cesarskiéj, i miasto będzie oświetlone. Zjechało tu na bliskie przeglądy wojsk wielu wojskowych z Austryi i Niemiec, a mianowicie Fryderyk-Karol Książę Pruski z Prus, wraz z adjutantami, z Austryi zaś fmp. hr. Clam-Gallas, jen. majorowie hr. Sternberg, hr. Thun i hr. Montenuovo; pułkownicy książę Holsztyński i Lippert; niżsi sztabs-oficerowie bar. Edelsheim, Scudier, hr. Mensdorff-Pouilly, bar. Lenk, ks. Schwarzenberg. Książę Piotr Oldenburgski, naczelnik zakładów naukowych żeńskich w Królestwie Polskiém, po kilku-dniowym pobycie w Warszawie, zwiedziwszy szkołę wyższą żeńską w Puławach, wyjechał za granicę.

Dziś odbył się przegląd wojsk na polach powązkowskich, w obec Cesarza i księcia Fryderyka-Karola; wysocy goście spędzili wieczór w teatrze.

Niemcy.

Berlin 1 czerwca. Król odprowadził Cesarzową Rossyjską jadącą przez Magdeburg do Weimaru, aż do Naumburga, poczém wrócił do Potsdamu. W czasie pobytu Cesarzowéj w Schlangenbad, bawić tam będzie Książe Pruski. Żona jego udała się tamże dla poczynienia przygotowań do przyjęcia i pobytu Cesarzowéj, i wróci zaraz do Koblenz. W połowie lipca Cesarzowa przybędzie na kilka dni do Berlina.

Znane są już osoby ozdobione orderami rossyjskiemi. Między pierwszymi w ich rzędzie są: minister-prezydent Manteuffel, minister Bonin, jenerał jazdy Wrangel, jenerał-adjutant Gerlach. Prócz tego otrzymali: jenerał Möllendorf gwiazdę orderu św. Włodzimierza, hr. Münster białego orła, Hülsen dyrektor teatru królewskiego św. Anny 2éj klassy, pułkownik konstablów tenże order 3éj klassy; lekarze przyboczni Stosch, Grimm i Schönlein tabakierki; każdy żołnierz pułku kiryssyerów Cesarza 3 dukaty, podoficer 6, wachmistrz 10, oficerowie zegarki, pierścienie, tabakierki. Służba dworska 2000 dukatów, służba posła rossyjskiego 1000, stajenni królewscy 1000.

— Jedna ulica w Berlinie od kolei żelaznéj, nosić będzie z rozkazu ministeryalnego nazwę *Manteuffel Strasse*.

— Król spodziewany w Wrocławiu w pierwszéj połowie b. m.

— W prowincyi saskiéj burza 26go maja niezmierne poczyniła szkody. Chmura spadła, zalała pola, zniszczyła zasiewy i drzewa, nietylko na rok jeden ale na kilka lat, wypłukawszy grunta lub naniosłszy piasków. Rzeki w 5 minutach na 15 stóp się podniosły i wylały. Wiele budynków znikło z ziemi i ani ich śladu nie znajdzie. Bydła i owiec znaczna ilość zginęła, i dużo ludzi potonęło. W Dingelstedt znaleziono już 11 trupów, a brak jeszcze 19 osób, w obwodzie Mülhausen brak 30—40 osób, a 19 jest ciężko poranionych skutkiem powalenia się drzew i budynków. Z niektórych powiatów niemasz dotąd jeszcze wiadomości.

— *Staats-Anzeiger* zamieszcza budżet pruski na rok 1852 od dnia 14 maja. Ogólne dochody wynoszą 97,001,021 tal. wydatki zwyczajne 96,151,982 tal nadzwyczajne jednorazowe 3,282,752 tal. razem więc wydatki 99,434,734 tal., zatem niedobór 2,433,713 tal. Gdy w każdym roku przypadają jednorazowe wydatki, przeto niedobór tenże może być uważany jako przypadkowy, a lubo nie jest znaczny, jednak nie usprawiedliwia pochwał na jakie „dobry stan naszych finansów" (jak mówią pruskie urzędowe i półurzędowe dzienniki) zasługuje.

Francya.

Paryż 31 maja. O missyi p. de Heckeren, znajdujemy w *Indépendance* kilka nowych szczegółów, które zdają nam się zasługiwać na wzmiankę. Cesarz Mikołaj na posłuchaniu udzielonem p. de Heckeren, miał oddać wszelką sprawiedliwość księciu prezydentowi ze względu na usługi jakie oddał sprawie porządku i pokoju społeczeństwa, ale miał zarazem objawić życzenie, aby książe Ludwik Napoleon nieposuwał się daléj, nieukrywając wcale z swéj strony sympatyj legitymistycznych, które może wprawdzie w stosunkach urzędowych pokrywać milczeniem, lecz których się nie zrzeknie. J. C. Mość niemówiąc nic złego o dzisiejszych ministrach księcia prezydenta, miał wszakże wyrazić ubolewanie, że nie widzi w gronie jego doradzców niektórych ludzi którzy poprzednio wsławili się w rządach Francyi talentem i doświadczeniem.

Szczegóły téj schadzki udzielone zostały Prezydentowi przez p. Heckeren w ogrodzie elizejskim. Słuchając ich Ludwik Napoleon chodził z pewném wzruszeniem, zwłaszcza gdy przyszła koléj na kwestyą cesarstwa. „Cesarz Mikołaj tak mówi" miał odpowiedzieć prezydent „ale zawsze przystaje na

fakta dokonane.... A z resztą, dodał żywo, niema o tem mowy!“

P. de Heckeren otrzymał jak mówią order ś. Anny.

— *Gazeta Augsburgska* podaje następne szczegóły o osobie pana Heeckeren: „Właściwe jego nazwisko jest: baron d'Anthes. Jako legitymista przybywszy do Petersburga z rekomendacyami od księżnéj Berry, zostawał tamże w stosunkach ścisłéj przyjaźni z posłem niderlandzkim baronem Heeckeren (dzisiejszym posłem holenderskim w Wiedniu). Ten go następnie przybrał za syna i część majątku przekazał — stąd zmiana nazwiska. Baron d'Anthes ożenił się z siostrą żony sławnego poety Puszkina, którego 10 lutego 1837 zabił w pojedynku. Powodem spotkania była zazdrość o żonę, do któréj d'Anthes umizgał się. W skutku tego zajścia d'Anthes i Heeckeren opuścili Petersburg. Pierwszy wróciwszy do Francyi stał się orleanistą, a po r. 1848 człowiekiem porządku *quand même:* następnie wspierał prezydenta i jest dziś jednym z jego dygnitarzy. — W ogóle biografia pana Heeckern podałaby panu Eugeniuszowi Sue lub Dumasowi obfite materyały do obyczajowego romansu....

— Projekt zamienienia kary galer na wygnanie do Kajenny, wkrótce zapewne będzie w zupełności przeprowadzony. Dziś już wielkie galery w Rochefort są prawie wypróżnione, a codziennie zgłaszają się galernicy z prośbą o przeniesienie ich do nadmienionéj kolonii karnéj. Dotychczasowe doświadczenie przekonało, że wypuszczony z galer złoczyńca, zawsze prawie powracał do zbrodniczego rzemiosła, będzie to więc wielkiem dla Francyi dobrodziejstwem wydalenie z kraju tylu tysięcy zbrodniarzy, którzy na wygnaniu, wśród zupełnie odmiennych stosunków, daleko prędzéj wrócą na drogę poprawy aniżeliby to w kraju nastąpić mogło. Najwymowniejszym tego dowodem, są karne kolonije angielskie, które tyle zbawiennych sprawiły skutków.

— P. Thiers bawi obecnie w Rzymie, skąd w pierwszych dniach b. m. miał wyjechać do Neapolu i Sycylii. Słynny autor „Historyi Konsulatu i Cesarstwa“ zajmuje się wyłącznie sztukami pięknemi; całe dnie spędza w muzeach i kościołach, zbierając materyały do wielkiego dzieła, nad którym, jak sam powiada, od 30 lat pracuje — dzieła, które nosić będzie nazwę „*Historyi cywilizacyi.*“

— P. de Persigny zaraz po ślubie wyjechał z żoną swoją do Fontainebleau, gdzie parę tygodni zabawi.

Renty 4½ proc. 99, 90. Renty 3% 71, 40.

Turcya.

Prywatne wiadomości nadeszłe z Bośnii 26 maja, donoszą, że stolica tego kraju Serajewo stała się pastwą płomieni. 600 domów i tyleż składów kupieckich wraz z większą częścią towarów i zapasów tam spoczywających w popiół zamienione. Nieopisaną jest boleść i rozpacz mieszkańców tém nieszczęściem nawiedzionych. Oczekujemy szczegółowych tego wypadku opisów i spodziewamy się, że może nieszczęście nie dochodzi do tego stopnia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Znana na scenie naszéj artystka pani Sułkowska, poszła niedawno we Lwowie za mąż za hrabiego Czackiego.

— Czytamy w Gazecie lwowskiéj:

W zeszłym tygodniu wydarzyły się dwa przypadki samobójstwa. Stolarz jeden, już nie młody, niejaki Jan Wania, obwiesił się pod szopą w domu Nr. 402¼. Oddawna już nie pilnował rzemiosła i oddawał się pijaństwu. — Ale o drugim wątpliwa czyli zginął z namysłu; Lubin Starkl, diurnista przy sądach apelacyjnych, znany z skromności i bardzo porządnego życia, spadł z 2go piętra pod N. 178 w mieście na głowę, i na miejscu skonał.

— W pierwszy dzień Zielonych-Świątek spalił się w nocy o 1éj godzinie na Bednarówce, przedmieściu lwowskiém, domek Bazylego Fedaka. Dla odległości niemożna było pospieszyć z ratunkiem; i nim pomoc nadeszła, zgorzał domek, stajenka, cała zagroda i siedmioro sztuk bydła.

— Wielki pożar, donoszą nam, był w Krystynopolu, handlowém miasteczku pogranicznem od Polski w Żołkiewskim obwodzie. Zgorzało 41 najznakomitszych żydowskich domów, klasztor Bazylianów i klasztor Bernardynów. Niewiadomo nam jeszcze czyli co uratowano, ale organy, z których słynął krystynopolski klasztor, spłonęły. Ogień jak mówią, z przypadku. (G. L.)

— Czytamy w *Kur. War.* „Że Bielany onegdajsze były liczne, dowodem tego, iż przez rogatkę Marymontską przejechało 43 karet, 358 powozów, 325 dorożek, 386 bryczek, dwa omnibusy ciągle kursujące, 31 osób konno i 26,000 pieszo! Oprócz tego, statki parowe swoją drogą szybowały po Wiśle, i z tych: Wisła raz, Praga 4, a Kraków 2 razy obróciły tam i napowrót.

— Jeden kupiec Świdnicki zawarł umowy z dyrekcyami kolei Górno-Szląskiéj i północnéj Ferdynanda, i ogłasza po pismach szląskich wycieczkę z Wrocławia 8 czerwca o 9téj rano przyjazd do Wiednia 9go o 7 rano. Powrót 18go. Koszta jazdy tam i napowrót 8½ tal.

Przyjechali do Krakowa od dnia 3go do 4 czerwca: — Słowikowska Józefa ob. z N. Sącza. Bogusz Antoni wł. dóbr z Lubasz. Pressen Wawrzeniec z Żółkwi. Grocholski Antoni z Łancuta. Hoffmann Aleksander ob. z Tarnowa. Kozłowski Jerzy dzierżawca z Olesna. Hubicki Tadeusz z Polski. Oskard Andrzéj c. k. gimn. prof. z Tarnowa. Głębocki Antoni z Lukawicy. Ankwicz Skarbek hrabianka z Wiednia. Karnicka Henryetta hrabina z Polski. Linder Berta z Wiednia. Rodakowska Marya ze Lwowa. Krasiński Piotr wł. dóbr z Rohatyna.

Wyjechali: Piliński Konstanty do Siklówki. Haase Julian do Tarnowa. Lissowieck Wacław do Niegłowic. Radziejowski Edward do Lwowa. Giżycka Antonina z córką do Pilzna. Ditrich c. k. kapitan do Lwowa. Byszewski Antoni do Polski. Krisch Antoni z Wiednia. Żurowski Marcelli do Mysłowic. Mniszek Pelagia do Karlsbad.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 4 czerwca. Dowóz był nader wielki zboża na targ kleparski, bo około 4000 korcy, lecz wszystko rozebrane do godziny 10téj a mało co pozostało do 11 i to płacono po 15 kr. zaraz wyżéj. Kupujących wielka ilość, początkowo tutejsi chcieli wpłynąć na zniżenie cen, lecz zaraz przybyli zamiejscowi zaczęli przepłacać. Żyto niezmiernie poszukiwane i szybko w cenach podnosi się, nie zostało nic go nawet po wsypkach i sprzedano około 1500 korcy po 10¾, 11, 11¼, 11½ złr. Pszenica dobrze sprzędana, utrzymała się w cenie, ale stósunkowo nie poskoczyła tak, jak żyto; sprzedano jéj 800-900 korcy po 10½, 11½, 12, 12½ złr.; ostatnie ceny za ziarno wyborowe. Jęczmień mocno skupywany i podwyższany, co chwila w cenie, około 700—800 korcy poszło po 8⅜, 8¾, 9, 9¼ złr. Groch mało pokupny, ceny nieco wyższe około 15 kr. jak w zeszłym tygodniu. Owies mianowicie rychlik płacony dobrze i łatwo kupca znajdował. Wszystkiego owsa było 300—400 korcy i pierwszy płacono 4¼, 4½, 4¾; drugi 5, 5¼, 5½, 5¾ złr. W ogóle konsumentów opanowała trwoga, gdyż taka drożyzna zakrawa na powrót roku 1847, jeżli nie gorzéj.

Miód znaczny pokup znajduje, ceny się nieco podwyższają. W tym tygodniu sprzedano trochę po 26—27½ złr. Wosk zaś cokolwiek spadł, a przynajmniéj waha się. Piękny towar dostanie na 102 do 105 złr. Na skóry cielęce średni pokup, ceny po 51—52 złr. za centnar wied. suchego towaru zwykle płaci się dzisiaj, wielkie skóry niemają kupca wcale.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 1 czerwca 1852 roku.	I. Gatunek.				II. Gatunek.				III. Gatun.			
	od		do		od		do		od		do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy zimow.	—	—	10	45	—	—	10	15	—	—	10	—
„ jary do siewu.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	10	15	9	45	10	—	—	—	9	30
„ jęczmienia	—	—	8	15	—	—	8	—	—	—	—	—
„ owsa	—	—	4	30	—	—	4	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	11	—	—	—	10	30	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	15	7½	—	—	14	30	—	—	—	—
„ prosa	—	—	8	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	4	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	4	—	—	—	3	30	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	1	7½	—	—	1	—	—	—	—	45
„ słomy	—	—	—	40	—	—	—	30	—	—	—	24
Gar. spirytusu z opłatą	—	—	3	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „	—	—	2	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dubeltow.	—	—	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ marcowego	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	24	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetart.	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego.

Delegowani Obywatele:
Ignacy Okoński.
Jakób Miczyński.
Lorenz kapitan.

Z. Kommisarza Targowego.
Teofil Wesper.
Siermontowski, Z. Adjunkta.

Wrocław 3 czerwca. Dziś rozpoczęto sprzedawać wełnę, lubo właściwy targ jeszcze nie nadszedł. Kilka tysięcy centnarów zapłacono po 8—10 tal. wyżéj. Kupujących bardzo wiele. Wełna pięknie poprana, ale jéj znacznie mniéj niż lat innych; produkcya zniżyła się o 12%.

Zboże niema pokupu lubo dowóz mały. Płacono dziś pszenicę 63—73 sgr. Żyto 58—71. Jęczmień 52—54. Owies 31—34. Groch 60—68 sgr. za szefel (½ korca). Nasiona olejne na kontrakta i późniejsze dostawy żądają, ale znacznie taniéj, bo jest nadzieja pięknych zbiorów. Koniczyna bez pokupu. Spirytus ledwie dają 10⅚ tal. za wiadro.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 4 czerwcaa.* Metaliki 5-proc. 95½. Metaliki 4½-proc. 86. — Metaliki 4-proc. 76⅛ — 4-proc. z 1850 r. 19⅛. — 2½-proc. 49½. — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 302½. — Augsburg 121⅝ — Londyn 12 14 kr. — Paryż 144½. — Akcye Bankowe 1382. — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1555 Pożyczka z r. 1851 lit. A. 95⁵⁄₁₆. — *B.* 105¹⁵⁄₁₆.

Kurs krakowski 5 czerwca. Banknoty 85¾. — Pruski kurant 102⅔. — Imperyały ros. 34 gr. 18. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 25. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 99½. — Listy zast. galic. z kupon. żądają 86. — dają 85½. — Obligac. stare 102¾, nowe 103½.

Kurs lwowski z d. 2 czerwca. Dukat holen. 5 złr. 43 kr. — Dukat ces. 5 złr. 47 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 2. Rubel rosyjski 1 złr. 56 kr. — Talar pruski 1 złr. 47 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 83 złr. 42 kr.

Kurs wiedeński z dnia 3 czerwca. — Metaliki 95¾. — Nowa pożyczka 85¾. — Akcye Banku wiedens. 1378. — Akcye Kolei żelazn. 204 [illegible]

Kurs wrocławski z dnia 3 czerwca. Banknoty austryackie 84½. Listy zastawne poznań. 104⅔. nowe 95¾. — Listy zastawne Król. Polsk. 97. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 86½. Polski kurant 97⅓.

Urzędowe.

(1035) **C. K. NOTARYUSZ** (2-3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie opiekunów małoletnich po śp. Antonim Niedzielskim doktorze med. i chir. pozostałych dzieci na zasadzie reskryptu c. k. Trybunału miasta Krakowa z dnia 1 b. m. i r. do N. 3855 wydanego, w d. 8 b. m. i r. we wtorek i następnych odbędzie się licytacya ruchomości w domu pod L. 181 w gm. II m. Krakowa przy ulicy Grodzkiéj, mianowicie zaś: stolarszczyzny, mebli, sprzętów domowych, sukni, bielizny, pościeli, książek i kosztowności; chęć przeto licytowania mający, na miejsce w terminie oznaczonym z gotową monetą przybyć zechcą. — Kraków dnia 3 czerwca 1852 r.

Sebastyan Korytowski.

Inseraty.

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie

na żądanie strony interesowanéj zawiadamiają, iż od zastawu korali nici 3ch. ważące łótów 12½ z krzyżem — dnia 29 października 1850 pod lit. K. N. 147 w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tém mających, aby o wykupienie zastawu tego najdaléj do dnia 2go listopada r. b. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym, fant rzeczony osobie zgłaszającéj się, po tym przeciągu czasu niezawodnie wydanym będzie. — Kraków d. 25 maja 1852.

X. Andrzéj Karczyński, Z. P. B. P.
(1011-3) Stachowicz, K. B. P.

(1007) **Swieża czarna** (3)
HERBATĄ CHIŃSKA
w wybornym gatunku
sprzedaje się
nadzwyczajnie tanio — funt polski po 2 złr.
w handlu pod firmą **ANTONI HOELZEL** w Krakowie.
Kto 10 funtów na raz kupi, otrzyma stósowny rabat.

Z powodu odjazdu za granicę właściciela, znajduje się
pałacyk z meblami do wynajęcia
na miesięcy 3, tj. od 1go lipca do 1go października r. b. Zgłosić się do ogrodu dawniéj Kremera. (1005-3)

Browar piwny dobrze urządzony, ze wszystkiemi naczyniami i inwentarzami, tudzież z propinacyą i ogrodem do publicznéj zabawy urządzonym, w Krakowie; zaś w Okręgu Krakowskim folwark z propinacyą, przynoszący czystego dochodu około złp. 5000, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w Królewskich Browarach przez listy frankowane udzieli Szczurowski w Krakowie. (999-3-4)

Do handlu podpisanego na Stradomiu pod L. 19 w domu pana Miczyńskiego, przychodzi co tydzień świeża nadsyłka
WÓD MINERALNYCH
wszelkiego rodzaju. — Podpisany poleca się względom Szanownéj Publiczności, zapewniając Ją o umiarkowanych cenach.
(1015-2-6) **E. Ch. Goldwasser.**

(986) **Bystrzyca górna** (3)
w obwodzie Tarnowskim pod Sędziszowem, mająca w rozległości 189 morgów i budynki w najlepszym stanie, jest do kupienia z wolnéj ręki. Bliższą wiadomość udziela P. Adwokat Stojałowski w Tarnowie.

REALNOŚĆ w Gm. 8 pod L. 21 w Krakowie za Górnemi Młynami położona, składająca się z 9ciu przeszło morgów pola, dwóch stawów zarybionych, domu drewnianego, jest z wolnéj ręki za pomierną cenę **każdego czasu do sprzedania.** Bliższą wiadomość powziąść można w domu wyżéj wyrażonym. (894-5-6)


Suczka lat 9 mająca, mała, biała z łatkami kasztanowatemi, zginęła wczoraj wieczór w głównym rynku. Uczciwy znalazca raczy oddać za nagrodą na ulicę Mikołajską Ner 672 na 1szém piętrze w domu pana Bieleckiego.
(1041) (1-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura	Stop. ciepła według Reaumura	Prężność pary wodnéj w powietrzu	Kierunek wiatru i natężenie	Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
4	2	27" 4''' 927	+ 18° 8	2''' 99	wpł. wschod. słaby	pogoda z chmur.			
„	10	„ 4 721	+ 13 2	3 91	pn. wschodni średni	„		+ 22·1	+ 6 9
5	6	„ 5 031	+ 9 2	3 59	wschodni słaby	„			

W DRUKARNI CZASU.